№. 224. w Sobotę dnia 25. Września 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Trzydzieste czwarte posiedzenie dnia 17. Września.

(Dalszy ciąg.)

Obżałowany Onufry Gozimirski, podobnie jak brat jego Romuald zaprzecza wszystkie fakta, podane w skardze i dawniejsze swe zeznania odwołuje, szczególniéj zaś te, które dotyczą brata jego. Do zeznań tych miał go inkwirent spowodować i tylko o sprzysiężeniu w królestwie polskiém mówił. Przez swe fałszywe zeznania uczynił brata, żonę i dzieci nieszczęśliwymi. A lubo kupił proch i ołów dla brata, ale ten mu nie powiadał na jaki cel potrzebował téj amunicyi, a nareszcie że ją z lekkomyślności ukrył, widząc że wszystkich aresztowano, co posiadali proch i ołów.

Obrońca wnosi o odczytanie sprawozdania landrata, jakoteż inkwirenta, z których się ma okazywać, że obu braci Gozimirskich dla tego tylko uwięziono, aby mieć z nich świadków przeciw obżałowanemu Iłowieckiemu.

Prezes powołuje następnie obżałowanego Jana Krotkiewskiego, którego także pan Gall, komissarz sprawiedliwości jest obrońcą. Ponieważ obżałowany niedokładnie posiada język niemiecki, przeto oskarzenie odczytano w obu językach, a jest następujące:

70.

Jan Krótkiewski, ma lat 29 i jest katolik. Gdy jego rodzice, którzy w powiecie Mogilnickim dzierzawą chodzili, już za lat jego młodości pomarli, wziął go do siebie przyjaciel ojca jego, dziedzic Józef Orpiszewski w Klubce pod Kowalem w Mazowieckim i kazał mu dać wychowanie wraz ze swojemi dziećmi. W roku 20 wieku swego uczył się gospodarstwa, bywał jako pisarz ekonomiczny w służbie różnych dziedziców w Polsce i przyszedł w r. 1841. do Wiel. Ks. Poznańskiego, gdzie też wnet jako dozorca gorzelni a późniéj i gospodarstwa znalazł miejsce u spółoskarzonego dziedzica Andrzeja Iłowieckiego w Reczu.

Nie należy do wojska. Że oskarzony także miał uczęstnictwo w spisku, okazuje się z następujących okoliczności.

1) Spółoskarzony Andrzéj Iłowiecki sam go wymienił Romualdowi Gozimirskiemu jako członka spisku, gdyż na zapytanie tego: kto z Recza pójdzie — odpowiedział, że oskarzony Krótkiewski i wszyscy jego służebni pójdą.

2) Do sołtysa Kazimierza Osińskiego z Recza mówił oskarzony, gdy ten od niego koło nowego r. 1846. żądał podatku klasycznego »ciążą nas podatkami. Musimy wszyscy, szlachta, obywatele i chłopi dać sobie ręce i uderzyć; po wygranéj sprawie każdy kawał roli dostanie.« Zapewne w oczekiwaniu bliskiego wybuchu nie zapłacił też oskarzony podatku klasycznego, lecz kazał sołtysowi przyjść znowu inny raz. Daléj pytał się:

3) blacharza Graffa z Gniezna raz w Sierpniu 1845. r. »Grafie, pójdziesz ty z Polakami albo z Prusakami?«

4) Gorzelanemu Wojciechowi Popowskiemu opowiadał koło nowego r. 1846., że szlachta zrobi rewolucyą przeciwko Prusakom. Po ukończonéj rewolucyi będzie dla każdego lepiéj, ponieważ każdy dostanie kawał roli, gdy zaś teraz człowiek jest jak wół w jarzmie.

Gdy nakoniec

5) malarz Hörischke w jesieni 1845. r. raz w Reczu przez kilka dni przebywał i z oskarzonym o tem rozmawiał, że jedeu Niemiec wieś w Kujawach kupił, mówił Krótkiewski: »psia krew niemiecka kupiła wieś, psią krew niemiecką trzeba wytoczyć.«

6) Oskarzony przysposobił się do zamierzonego powstania.

Prócz jednéj fuzyi posiadał jeszcze cztery pistolety, z których dwa dopiero w jesieni 1845. r. od spółoskarzonego Franciszka Gozimirskiego przy okazyi zamiany zegarków nabył. Do tych pistoletów kazał w jesieni zrobić haki żelazne aby je mógł u pasa przywiesić. Również kazał do swoich pistoletów zrobić sztemfel. Po nowym roku 1846. obstalował daléj trzy grajcary do wyśróbowania kul u kowala Kabaszyńskiego i kazał je mu zrobić jak najspieszniéj, bo mu są potrzebne. Przychodził też codzień aby zobaczyć, czy jeszcze nie są gotowe i powiedział: »pan się będzie gniewał, że fuzye jeszcze nie są w porządku.«

Ćwiczył się daléj często w zimie z r. 1845 do 1846. w strzelaniu pistoletami do tarczy.

Na początku 1846. ujeżdżał sobie klacz z koni powozowych spółoskarzonego Andrzeja Iłowieckiego i obstalował sobie równocześnie dwa tłomoczki u rymarza Schulz w Reczu. Schulz musiał takowe według podań oskarzonego zrobić ze sukna szarego, które mu dał, przyczem Krótkiewski mu nakazał, aby nikomu o tłomoczkach nie mówił. Dzień przed rewizyą w Reczu, gdy drugi tłomoczek jeszcze nie był gotowy, oskarzony wziął obydwa tłomoki ze sobą.

Nakoniec w zimie 1845.—1846. r. często lał kule. Gdy kupiec żyd Simon go pytał, na co je leje, dawal mu filuterne odpowiedzi, albo też żartobliwym głosem odpowiadał: I ty może też takiéj pigułki będziesz potrzebował.»

7) Na podejrzane zgromadzenia u Adolfa Malczewskiego w Reczu oskarzony także uczęszczał.

8) Dnia 12. Lutego 1846. r. pojechał oskarzony Andrzéj Iłowiecki do Poznania. Dnia 13. oskarzony spiesznie do niego tam się udał. Szukał go najprzód u Bojanowskiego w Laskowie, a gdy go tam nie znalazł, kazał sobie od Bojanowskiego dać świeżych koni, aby tylko do Poznania się dostać.

Co oskarzony Iłowieckiemu miał donieść, musiało być dla obu coś bardzo nieprzyjemnego; bo oskarzony bardzo był zmieszany gdy doniesienie uczynił, a to pomięszanie i na Iłowieckim widać było skoro z oskarzonym był pomówił.

Dnia 12. Lutego był Ludwik Mirosławski w Świniarach, blisko Recza leżących, aresztowanym, oczem się Stanisław Iłowiecki w Świniarach dowiedział. Wiadomość o tem zdarzeniu rozszerzyła się już dnia 13go po Poznaniu.

Łatwo ztąd sobie wyjaśnić, dla czego obżałowany tak pospieszał do Poznania i dla czego on i spółoskarzony Iłowiecki tak się zasmucili. Bo ani jest do prawdy podobnym powód który podał obżałowany, że chodziło o rozporządzenie względem pszenicy wymłóconéj, ani też sprzeczny z tem powód podany przez Iłowieckiego, że mu Krótkiewski powiadał o zasłabnięciu żony, bo Iłowiecki jeszcze do 15 Lutego zabwił w Poznaniu.

W ogólności zaprzecza i ten obżałowany, a mianowicie rozmowy z sołtysem Osińskim, blacharzem Graffem i mularzem Hoerischke. Osiński i Hoerischke świadkowie nie stawili się osobiście i odczytano ich zeznania dawniejsze. Obżałowany przyznaje, że kupił broń, ale nie przypomina sobie co miał mówić do kupca Józefa. O aresztowaniu Mirosławskiego nie słyszał w dniu orzeczonym, a haki żelazne kazał dorobić do pistoletów dla tego, aby je nad łożem zawiesić.

Świadkowie: kowal Kabaszyński, Jahnke, włódarz Janiewski, kucharz Gąsiorowski, kupiec Józef Simon z Rogowa i blacharz Graff stawili się osobiście.

Obrońca przestaje na zeznaniach protokularnych dawniejszych Simona, świadek ten przeto odstępuje.

Graff powiada, że pytał go obżałowany, jak podano, ale nie wie czy żartem lub doprawdy.

Świadek Kabaszyński zeznaje, że obżałowany u niego kazał robić dwa sztęfle do flinty i gniewał się, że ich długo nie kończył. Przed czterema laty zrobił do pistoletów dla obżałowanego haki. Obżałowany potwierdza to. Na zapytanie prezesa dodaje jeszcze, że te haki mogły być do zawieszenia na kołku i do pasa.

Świadek Jahnke zeznał, że robił sztęfle dla obżałowanego, były one do wyciągania przybitek i podobne do sztęfli wojskowych.

Świadek Gąsiorowski, kucharz, zeznaje, że nie widział strzelającego do tarczy obżałowanego, że Graff niekiedy się upijał, że Popowski dla kradzieży wieprza został oddalony ze służby i że był z panem Andrzejem Iłowieckim w Poznaniu w połowie Lutego, który rozmawiał z obżałowanym, ale nie wie o czem. Prezes przypomniał mu, że dawniej zeznał, że po ich rozmowie widział ich zmieszanych, na to świadek: ja tego niepowiedziałem; tłumacz oświadcza, że źle przetłumaczono w zeznaniu jego wyraz, »byli w zamyśleniu,» W końcu powiada świadek, że mu inkwirent od

grażał biciem, jeżeli nie zezna, tak jak on żąda. Prezes oświadcza, że świadek podał w téj mierze zażalenie, które jest przedmiotem śledztwa.

Świadek Janiewski, włodarz u Iłowiekiego zeznaje, że Popowski głupstwo zrobił, porwał mu prosię.

Z zeznań kupca Simona okazuje się, że on bywał u Iłowieckiego w Reczu, widywał w szufladzie kule, które raz w niéj bywały, drugi raz nie bywały, dorozumiewał się przeto, że robiono przygotowania na rewolucyą i że podejrzane prowadzono rozmowy.

Prezes powołał następnie Antoniego Grzybowskiego, który także nie umie dokładnie po niemiecku, dla tego skargę po polsku odczytał pisarz sądu następującą:

71.

Antoni Grzybowski. Urodził się dnia 17. Maja 1819. r. w Chodowie pod Gostyniem w królestwie polskiem. Po uzyskaniu niejakiéj edukacyi szkólnéj, poświęcił się w 18 roku wieku swego gospodarstwu, poczem służył u kilku dziedziców polskich za pisarza gospodarczego a przeszedł nareszcie w początku roku 1844. do Prus. Znalazł też miejsce jako pisarz gospodarski u spółoskarzonego Andrzeja Iłowieckiego w jego wsi Wenecyi. Inspektor ekonomiczny Szrayber, który na téj wsi gospodarował, oddalil go w prawdzie ze służby w Grudniu 1845. r. z powodu nieprzyjemnéj z żydem mianéj kłótni; chlebodawca jego atoli przyjął go znów do służby swojéj i zlecił mu dozór nad owczarnią w wsi Recza. I ten oskarzony wszelkiego udziału w spisku zapierał się; następujące czyny są jednak dowodem:

1) Zwykł on mawiać o rewolucyi polskiéj, tak o dawniejszéj, jako też jasnemi wyrazami i o takiéj na którą się zanosiło. Tym sposobem oskarzony mówił jednego wieczora w Lutym 1845. r. do włódarza Janiewskiego i do pisarza ekonomicznego Tomaszewskiego: «Daj Boże, żeby się tak stało, jak było przedtem, a kto za wiarę katolicką nie pójdzie z nami dostanie kulą w łeb.»

2) Innego razu mówił do parobka Jahnke, który jest landwerzystą, w komorze przeznaczonéj dla porządków w przytomności Tomaszewskiego; «Gdy rewolucya wybuchnie, czy i wy pójdziecie z nami, ale wy Prusaki musicie iść, bo wy już wyćwiczeni, a zatem wiecie jak się macie zachować.» Gdy Jahnke na to odpowiedział, że on pójdzie tam gdzie należy, dodał: «Będziecie musieli iść z nami, panowie was się nie będą pytać, już oni was przymuszą.

3) Woźnicę Jana Kwiatkowskiego pytał się na końcu Stycznia, gdy tenże z podróży z Andrzejem Iłowieckim powrócił: czy nie słychać nic o wojnie? — Gdy ten odpowiedział że nie i że też wojna nie jest nic dobrego, oskarzony rzekł, iżby jednak wolał wojnę. Pytał się Kwiatkowskiego daléj, czyby on też chciał iść gdyby wojna się miała rozpocząć? Na co ten jednak odpowiedział, że tylko na rozkaz króla pójdzie na wojnę, poczem oskarzony mówił, czy nie będzie na stronie panów i dla nich się bił, bo inaczéj kulą w łeb dostanie.

4) Do kucharza Gąsiorowskiego w Styczniu w sekrecie powiedział: «rozpocznie się coś;»— a na zapytanie jego, co się rozpocznie dodał: «będzie rewolucya, bo mi to Franciszek Gozimirski powiedział.»

5) Wyśledzono daléj okoliczności dowodzące, że oskarzony w przygotowaniach do rewolucyi czynny miał udział. Tak sobie kazał u kowala Kabaszyńskiego bardzo wielki kantar sporządzić, a gdy ten mówił, że do tego musi być okrutny koń, odpowiedział, że też takiego mieć będzie Do tego kantaru dał sobie zrobić uździenicę u rymarza Szulza i obstalował sobie u niego razem i tłomoczek, jaki sobie spółoskarzony Krotkiewski był kazał zrobić. Z uździenicą Schulzowi kazał się spieszyć, ponieważ jej w krótkim czasie będzie potrzebował. Pryncypał oskarzonego, Andrzéj Iłowiecki, z wszystkimi ludźmi swoimi poczęści na koniach, do wojska powstańców chciał przystąpić; przygotowania na taką wyprawę dowodzą przytoczone czyny.

Obżałowany zaprzecza wszystkie fakta, oprócz podań osobistych. Powiada, że świadkowie tylko ze złości poczynili przeciw niemu zeznania. Wprawdzie do Kabaszyńskiego zaniósł uździenicę, ale o tłumaczku wcale nie wie. Pan jego nie mówił wcale o uzbrojeniach.

Obrońca zwraca uwagę, że pisarz Tomaszewski zbiegł z powodu kradzieży.

Włódarz Janiewski potwierdza to, co dawniéj zeznał.

Jahnke po odczytaniu mu dawniejszych zeznań, powiada, że obżałowany mówił: »kto za polską wiarę nie pójdzie, ten w łeb kulą dostanie.« O rewolucyi nic mu nie powiadał obżałowany.

Kucharz Gąsiorowski powiada, że nigdy nie słyszał, aby obżałowany rozmawiał o rewolucyi.

Świadek Kabaszyński potwierdza dawniejsze zeznania o uździenicy.

Odczytano następnie protokularne zeznania świadków Tomaszewskiego pisarza, Kwiatkowskiego i rymarza Schulza, które zgadzają się z podaniami w skardze.

Prezes wzywa obu urzędników gospodarczych Andrzeja Iłowieckiego, Józefa Szrajbra i Franciszka Gozimirskiego przed kratki. Pan Gall stawa w obronie obu. Pisarz sądowy czyta skargę:

72.

Józef Szrayber, Ma lat 32 i jest katolik. Wykształcenie naukowe otrzymał w gimnazyum poznańskiem, które w r. 1831. opuścił, i udał się do Polski w celu popierania wojny polskiéj rewolucyjnéj. Powróciwszy do Prus, został do indagacyi pociągniętym, późniéj jednak ułaskawiony. Jako gospodarz znalazł miejsce u spółoskarzonego Andrzeja Iłowieckiego, ktory mu zlecił administracyą wsi Wenecyi. Razem z nim znajdowali sią we Wenecyi krewny Andrzeja Iłowieckiego spółoskarzony Franciszek Gozimirski, który miał pod sobą tameczną gorzalnię. Co się tyczy stosunków wojskowych oskarzonego należy do drugiego powołania obrony krajowéj. Na końcu Stycznia i na początku Lutego roku 1846. odbywały się w Reczu u Andrzeja Iłowieckiego zgromadzenia, o których już przy Adolfie Malczewskim wspomniono. Na te uczęszczał także oskarzony. Pomimo tego i lubo przestawał z Andrzejem Iłowieckim i braćmi Malczewskimi, których jeszcze z gimnazyum poznańskiego, oskarzony twierdzi iż o istnieniu spisku polskiego się nie dowiedział, lubo w Styczniu i Lutym 1846. r. w Wenecyi powszechnie o rewolucyi gadano a nawet i dzieci w szkole sobie powiadały, że Niemcy mają być pokłóci. Jego uczęstnictwa w spisku są przecież dowodem następujące okoliczności:

1) mówili oskarzony i Franciszek Gozimirski raz w Lutym 1846. r. do mularza Rzepeckiego i do fornala Pazderskiego, że wkrótce rewolucya wybuchnąć musi, przyczem oba z pełnym zadowolenia uśmiechem oświadczyli, iż tęgo na Niemców uderzą.

2) wzywał oskarzony Pazderskiego do udziału w rewolucyi, pytając go się, nakogoby uderzył, czy na Niemców czy na Polaków, jeżeliby była rewolucya? Gdy Pazderski na to odpowiedział, że ze swojemi dziećmi dosyć ma biedy — jakby więc miał iść na rewolucyą, mówił oskarzony, że to być nie może inaczéj, że musi iść.

3) oskarzony i Franciszek Gozimirski częścią o rewolucyi z sobą rozmawiali a mianowicie w Lutym 1846. roku powiedzieli, że w czasie bardzo krótkim wybuchnie i że z radością do niéj przystąpią.

4) I przygotowaniami do powstania zbrojnego oskarzony także się zajmował. Tak powiększył w Wrześniu 1845. r. swój zapas broni składający się z dubeltówki i flinty, i w sztucciec!

Od tego też czasu z Franciszkiem Gozimirskim pilnie się ćwiczyli w strzelaniu. Dnia 5. Lutego kupił oskarzony w kramie kupca Wildta w Bydgoszczy 36 funtów ołowiu, udając iż takowe do reparacyi narzędzi gorzelnych miały być potrzebowane, i kazał dnia 8. tego samego miesiąca przez ówczesnego pisarza gospodarczego Tafelskiego jeszcze 18 funtów ołowiu u kupca Jädela w Żninie na równy cel zakupić.

Owéj zimy jednak w Wenecyi żadnych reparacyi narzędzi gorzelnych nie przedsięwzięto; nawet mało ołowiu i do mniejszych reparacyi, jakie bez kotlarza uskutecznione być mogą, potrzebowano, i nie miano też nigdy przedtem ołowiu na ten cel w zapasie. Do reparacyi narzędzi gorzelnych ten ołów zakupionym być nie mógł. W istocie też go użyto do uzbrojeń powstańczych, ponieważ oskarzony i Franciszek Gozimirski z nich przez kilka dni kule lali. Ceglarz Iwan Adamowicz musiał bowiem oskarzonemu przynieść wielki i ostry młot od kowala, którym Szrayber i Franciszek Gozimirski do składu spirytusu się udali, tam się zamknęli i dłużéj jak godzinę pukali. Że tymi młotami ołów rozbijali, poznał kowal Plagens w miejscu, ponieważ młoty zupełnie białe były, powiedział on też to Franciszkowi Gozimirskiemu, na co ten odpowiedział: »tak jest, trochę.« Rozbiwszy ołów, oskarzony i Franciszek Gozimirski lali kule, po części nocą przy drzwiach na klucz zamkniętych, kazał też Szrayber, gdy ołów z Bydgoszczy przynieśli, piec w izbie mieszkalnéj Gozimirskiego, w którym palono wewnątrz, odmienić w ten sposób, że mógł być wewnątrz napalony, co oczywiście dla tego tylko się stało, aby nikt nie postrzegł kiedy kule lali. Bo piec w którym przedtem wewnątrz palono, dla dymu przed niejakim czasem przysposobiono do napalania go zewnątrz. Nakoniec oskarzony wspólnie z Franciszkiem Gozimirskim ładunki robili a gdy rewizya w Wenecyi się odbywała Szymańskiemu $\frac{1}{4}$ szefla prochu dali, aby go ukrył.

Popiera wszystkie te czyny jeszcze okoliczność, że oskarzyny jednego ze świadków w indagacyi poprzedniéj słuchanych, do powiedzenia nieprawdy starał się nakłonić i mówił do niego, gdy się zabierał do Wągrówca jako świadek: niech cię w sądzie pytają, o co chcą, nie powiadaj prawdy i możesz na to przysiądz. Przysięga ta ci niezaszkodzi, bo tylko dotyczy ona uwięzionych.

73.

Franciszek Gozimirski, ma lat 24, katolik, jest synem zmarłego Józefa Gozimirskiego dziedzica. Co do wojskowości, należy oskarzony do obrony krajowéj pierwszego powołania. Był inspektorem gorzelni w służbie Andrzeja Iłowieckiego w Wenecyi. I on bywał na zgromadzeniach podejrzanych, odbytych w Styczniu i Lutym 1846. r. w Reczu, które opisano powyżéj, gdy była mowa o Malczewskim, pomimo to i on zaprzecza, aby miał jakąkolwiek wiadomość o zbrodniczem przedsięwzięciu w Wiel. Ks. Jednakże świadczy ta okoliczność przeciw niemu, że niektórych w śledztwie przygotowawczem wysłuchanych świadków starał się namawiać do zeznania nieprawdy. I tak powiedział: a) do fornala Pazderskiego, gdy ten do sądu wągrowieckiego był zapozwanym, żeby przed sądem tylko to podał, co przed komisarzem zeznał i aby więcéj nie pierdolił. b) Szymańskiemu wyrobnikowi dał talara strawnego, gdy ten na termin szedł, mówiąc: możesz sto razy przysiądz, nie bój się niczego, to ci nic szkodzić nie będzie, a prawdy nie powiedz. c) Do Zalewskiego pomocnika gorzelanego powiedział: nie powiadaj nikomu nic, bo wiesz coby mnie czekało, jakby się to wydało — kulą w łeb, w Polsce takich zdrajców wieszają.

Miał też istotnie powód lękać się zeznania świadków tych, albowiem od zeznania ich zawisł dowód, że on, jak się powiedziało, przy spółoskarzonym Szrayberze wspólnie z tym wprawiał się w strzelaniu, lał kule przy drzwiach zamkniętych i robił ładunki. Po razy kilka objawiał także udział swój w spisku. Tak więc mawiał częściéj z spółoskarzonym Srayberem o rewolucyi i że z ochotą do niéj przystąpią. Oskarzony oświadczył kilka razy, po części Szrajbrowi, po części Zalewskiemu pomocnikowi gorzelanego, że gorzelnia długo iść nie będzie, przyczem razu jednego powiedział do Szraybera: »połowa wojska podpisała się dla szlachty« drugiego razu w Lutym 1846. r. »lada dzień wybuchnie powstanie, bo się już kula jak bańka po wodzie.« Niektórych z ludzi w Wenecyi starał się ułudzić, aby przystąpili do spisku. I tak powiedział: 1) do paroba Szymańskiego: »Ty też musisz iść, bo jak nie pójdziesz, dostaniesz kulą w łeb« A gdy go uczył jednego razu pałaszem wywijać, powiedział do niego: »ucz się, bo jak pójdziesz do wojska, będzie ci łatwiéj się nauczyć;« 2) do Adamowicza: »kiedyby teraz woj-

na była, poślibyście wy też, bo kto pójdzie, dostanie kawał roli i wolność;« a gdy ten mu odpowiedział, na co ma pójść: »kto nie pójdzie, dostanie kulą w łeb.« 3) Mawiał częściéj w przytomności Rzepeckiego malarza o tem, że wszyscy muszą iść, a kto iść nie zechce, dostanie kulą w łeb.

Z tem zgadza się także rozmowa, którą miał z Zalewskim pomocnikiem gorzelanego. Powróciwszy bowiem jednego razu z Recza, powiedział do niego: »słuchajno, gorzelania 15 Lutego ustanie, my wszyscy odjedziemy, a ty tu zostaniesz i będziesz gospodarówał, a ci drudzy, którzy z nami pójdą, dostaną rolę.« Gdy Zalewski na to oświadczył, czy też istotnie wszyscy pójdą, odpowiedział oskarzony: kto nie pójdzie, dostanie kulą w łeb, a tylko jednemu się da, to ci drudzy sami pójdą. Nareszcie spółoskarzony Grzybowski, inspektor gorzelni w Reczu jako o spółspiskowym mówił do kucharza Gąsiorowskiego: »będzie rewolucya, to mi powiedział Franciszek Gozimirski.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Austrya.

Wiedeń, dn. 18. Września. — Stosunki polityczne Austryi są w kłopotliwém położeniu, a dziś na giełdzie tutajszéj pokazało się to w interessach pieniężnych; p. Kübeck minister skarbu zaprzestał kupować akcye przemysłowe po stałéj cenie, co rzuciło niesłychaną trwogę na wszystkich spekulantów, a nawet na spokojnych posiadaczy akcyi na koleje żelazne. Jak ludzka pamięć sięga, niebyło takiego przesilenia na giełdzie. Akcyi na koleje żelazne austryackie prawie nikt niekupował.

Wiedeń, dn. 19. Września. — Arystokracya pieniężna wystąpiła przeciw panu Kübeckowi z protestacyą i udało jéj się rzeczy wrócić na dawną drogę. Deputacya mająca na czele pana Rotschilda udała się do księcia Metternicha i otrzymała zapewnienie, że nie z powodów politycznych zaprzestał rząd kupować akcye przemysłowe i znowu będą zakupywane.

Ze Lwowa, 16. Września. — Podług nowszych doniesień urzędowych szerzy się zaraza na bydło po Wołoszczyznie coraz bardziéj; jak bowiem przedłożone w téj mierze wykazy opiewają, zaraza ta opanowała we 12 dystryktach tego księstwa bydło na 107 posadach.

Lajbach, dn. 8. Września. — Nie dawno przybyły tu pograniczne pułki kroackie; wkrótce mają się udać do Udine i daléj w głąb Włoch. Dezercya nie jest wcale tak wielka jak o niéj powiadano.

Z południowego Tyrolu, d. Września. — Dziś dwie kompanie strzelców znowu opuściły Innsbruk i udały się do Włoch. Pochody naszych wojsk wcale nieustają; owszem ciągle poruszają się wielkie massy ku Włochom. Wszyscy jednakże i u nas są tego zdania, że nie przyjdzie do naruszenia pokoju, lubo okoliczności mają niezmiernie wojenną postać.

Triest, dn. 12. Września. — Poruszenia wojsk w naszéj stronie nie ustają wcale; prawie codziennie przechodzą oddziały pułków austryackich przez nasze okolice, w których panuje duch bardzo włoski.

Włochy.

Rzym, dn. 9. Września. — Nocne napady, które w Ferrarze stały się prawie codziennemi, teraz już znacznie ustały, gdyż prywatne patrole chodzą po ulicach. Po rogach ulic ferrarskich poprzylepiano napisy, w których wielkie pochwały oddawano kardynałowi Ciacchi »gdyż wielkość włoską przez należyty opór pokazał cudzoziemcowi na wieczne czasy.« Ponieważ Austryacy zrobili wyprawę po za Ferrarę, przeto wystąpili przeciw nim papiescy szwajcarowie. Austryaccy się wytłumaczyli i nawrócili do Ferrary. Wreszcie stoi tam wszystko na dawnéj stopie.

Co do rozruchów sycylijskich rzecz ma się w ten sposób: d. 1 Września, w Messinie oficerowie dali obiad dla pułkownika Busacca, który został jenerałem. Spiskowi zamierzyli podczas tego obiadu wychwytać oficerów; przyszli ale za późno, kiedy już żadnego niebyło tylko właśnie odjeżdżać miał jenerał Busacca: strzelali do niego i został ranny w kark, jako też w plecy, niemniéj jego służący. Lud ścigał pojazd jeneralski, wojsko stanęło pod bronią i napastników powitało kartaczami. Rozpoczął się boj o 6 godzinie na wieczor i trwał do 9. Władza odnosiła zwycięstwo: liczono około 40 zabitych a z tych może ¼ wojskowych. Naaresztowano wiele osób. Podczas walki przebiegał jeden innich z chorągwią ulice. Lud w boju okrzykiwał, niech żyje wolność! niech żyje konstytucya! Nazajutrz powstańce niemogąc podołać wojsku, mieli poumykać w okolicę która jest gorzysta.

Powszechna gazeta augsburgska zamieściła z Turinu następującą korrespondencyą. odpowiedź austryacka na protestacyą niepomału zepsuła humor rządowi papieskiemu; sądzili bowiem wszyscy w Rzymie, że Austrya będzie się kwapiła ze zadosyć uczynieniem żądaniu papieskiemu i swym wojskom natychmiast z Ferrary ustąpić każe. Miano Austryą za główną podporę kościoła katolickiego i najszczerszą opiekunkę interessów duchownych. Sądzono, że Austrya nie będzie chciała stawać w sporze z Rzymem, zwłaszcza że żądania rzymskie miały za sobą prassę większéj części Europy, i popierane były przez wszystek lud włoski. — Zdaje się rzeczą pewną, że w innych sprawach i pod innemi okolicznościami Austrya uczyniłaby zadosyć żądaniu papieskiemu i że już początkowo nawet bardzo się do zadosyć uczynienia nakłaniała. Ale to bezprzykładne i powszechne wzburzenie, któremu nietylko pobłażano w jego zboczeniach, ale które nawet wywołano i pielęgnowano, stało się powodem dla którego Austrya pokazała się nieprzychylną i odmówiła tego wszystkiego, co tylko stanowi przedmiot sporów. Zaraz po otrzymaniu austryackiéj odpowiedzi kardynał Feretti naradzał się z posłami Lützowem, Usedomem, Butenieffem i Rossim; wszyscy zgadzali się, że Austrya obstaje za swém słusznem prawem. Hrabia Rossi kilkakrotnie powtarzał, aby przestrzegać umiarkowania, ale kardynał sekretarz stanu niejako obłąkał się w popieraniu swéj zasady i odsuwając na bok punkt, o który głównie chodziło, zaczął żywemi kolorami malować publiczną opinią i wzburzenie, które opanowało wszystkie umysły, aby przez to okazać, że wycofnięcie wojsk z Ferrary stało się koniecznością, któréj niepodobna uniknąć. Mowa kardynała w tym przedmiocie ma być bardzo krótką i zwięzłą a obstawanie dworu rzymskiego ograniczone na bardzo kategoryczném żądaniu, aby wojsko z Ferrary ustąpiło.

Turin, dn. 6. Września. — Podług ostatnich wiadomości z Rzymu nadeszły tam depesze a dnia 19. i 22- Sierpnia zawierające odpowiedź na protestacyą przeciw zajęciu Ferrary. W skutek tych depeszy poseł austryacki hraba Lützow podał notę na dniu 31. Sierpnia do rządu papieskiego. O treści téj noty tyle tylko wiadomo, że Austrya wcale nie myśli zrzekać się osadzania i że ubolewa nad sposobem postępowania jaki w Rzymie sobie obrano przy téj sprawie. Rząd austryacki ogłoszenie protestacyi Ciacchiego uważa za krok, który w podobnych okolicznościach, jakie teraz panują, niezgadza się z przyjętemi zasadami dyplomacyi. Nota ta przez poselstwo austryackie będzie zapewne wszystkim dworom kommunikowaną. Razem z rzeczonemi depeszami przywiózł kuryer okólnik wydany do mocarstw. W tym okólniku Austrya ma wykładać zasady, jakich zawsze przestrzegała i od których nigdy nie odstąpi: potém nadmienia jak te zasady do Włoch stósowała i wyraźnie oświadcza, że nigdy nie myśli nadwerężać niepodległości państw włoskich, o ile tylko niepodległość spoczywa na opisie traktatów. Nareszcie pan Lützow miał w całości rządowi papieskiemu zakommunikować instrukcye, które mu zostały z Wiednia nadesłane. Że nota austryacka i odpowiedź na protestacyą wcale niezadowoliły rządu papieskiego to o tém niepotrzeba ani powątpiewać, gdyż w Rzymie miano nadzieję, że Austryacy w ciągu miesiąca Września z Ferrary ustąpią. Austryacy zaś mniemają, że zrzeczenie się tego prawa byłoby okropną lekkomyślnością. Trzeba się spodziewać, że rząd papieski wystąpi z nową i wielką repliką.

Francya.

Paryż, 17. Września. — Gazette de France utrzymuje, że na ostatnich posiedzeniach rady ministrów miała zapaśdź uchwała, że u podnoża Pyrenéów, ma bydź utworzona armia z 40,000 wojska. Jedna dostojna osoba miała życzyć, aby ten korpus obserwacyjny składał się nawet z 80,000 ludzi, ale względy finansowe nakazywały zaprzestawać na połowie. Commecie powiada także w tym względzie: « dowiadujemy się z dobrego źródła, że pułki stojące w Toulonie, Marsylii, Montpellier i Nimes, otrzymały rozkazy do oczekiwania w pogotowiu. Zdaje się że to samo nastąpi względem wszystkich pułków stojących w pobliżu gór pyrynejskich.

Zmarły marszałek Oudinot pozostawił pamiętniki wojskowe, które wyda jego syn jenerał Oudinot.

Hrabia Rossi, poseł francuzki przy dworze papiezkim miał żądać, aby został odwołanym. Polscy jenerałowie Skrzynecki i Chłapowski przybyli podobno do Rzymu, ażeby ofiarować swe usługi papieżowi.

Monitor zbija wieść, że minister wychowania publicznego miał wysłać do Aten kommissyą dla zrobienia inspekcyi nad tameczną szkołą francuzką.

Ruchy w celu popierania oborów do izby deputowanych, coraz się bardziej rozprzestrzeniają. Zapowiedziano przeszło 50 uczt, mających się odbydź w tym celu. Wszędzie się tworzą komitety, którym komittenci poruczają starannie względem oborów i które z wielką skwapliwością biorą się do dzieła.

Poseł francuzki w Montevideo hrabia Walewski, miał otrzymać rozkaz powrotu z Rio Janeiro, dokąd się udał ostatniemi czasy. Z tego wnioskuje wielu, że przeciw Rosasowi mają bydź przedsięwzięte kroki stanowcze.

Renta na dzisiajszéj giełdzie gwałtownie spadała i panował wielki rozruch. Polecenia sprzedaży ciągle się mnożyły, a nikt nic niepodawał i ztąd trwoga bardziej jeszcze górowała, aniżeli w dniach ostatnich. Wiadomości bardziej stanowcze żadne przecie nienadeszły, a nawet zbijano wczorajsze wieści. Lubo opadanie i co do żelaznych kolei silniej kroczyło, przecież akcye znajdywały pokup.

Anglia.

Londyn, d. 16. Września. — Niedawno przeszły do kościoła katolickiego Dr. Wiseman, miał wczoraj urzędową rozmowę z lordem John Russell. Został on zamianowany tymczasowym wikarym apostolskim dla Londynu i ma tak długo sprawować ten urząd, dopókąd niezostanie wyznaczony stanowczy następca Dra Griffits. Według dziennika Salisbury Herald, miał Dr. Wiseman podczas swego pobytu w Rzymie otrzymać polecenie do zorganizowania na nowo kościoła katolickiego w Anglii i Irlandyi. W miej-

sce dotychczasowych wikaryuszów apostolskich, którzy zarządzali dyecezyami, mają powstępować biskupi. Inny dziennik twierdzi: pan Wiseman otrzymał polecenie od stolicy apostolskiéj do przywrócenia na tę samą sto i. pę hierarchii katolickiéj, na jakiéj stałała przed reformacyą. Do téj chwils kościół katolicki był u nas zorganizowany tylko jako missya in partibu infidelium; ten stan rzeczy ma ustać. Dwóch będzie arcybiskupów, kanterburski i yorski; a 8 biskupów, którzy tytuły nie od swych slolic pozajt mowanych przez biskupów anglikańskich, ale od miast będą brali i od mias takich, co do tego czasu niebyły miejscami katedralnemi jak n. p. Birmingham, Liverpool, Derby, Nottingham. Pan Wiseman ma objąć godność po panu Griffits w zarządzie okręgu londyńskiego.

Times powstaje przeciw zdaniu wielu ekonomistów politycznych, że Anglia lepiéjby zrobiła porzucając swe posiadłości kolonialne, jak utrzymując je z takim kosztem i pracą: »Wprawdzie, mówi ten dziennik, trudno sobie wyobrazić co za koszta Anglia co rok ponosi na kolonie, a raczéj jak są powiększone koszta płacą gubernatorów i sędziów w koloniach, kredytami późniejszemi i t. d. W takim razie jeszcze nie powiemy wszystkiego, wykazując, że Anglia zbytek kolonii swoich opłaca trzema milionami f. szt. roczuie. I cóż za to otrzymujemy? Właściwi ekonomiści polityczni odpowiadają: nic. Według nich byłby to nader błogosławiony dzień dla Anglii, w którymby przecięła linię pociągową, na któréj wlecze te zawady i pozostawiła je samym sobie. Oto zdanie proroków nowéj cywilizacyi. Cesarstwo rzymskie biegło po zdobycze z mieczem i orłem swoim, chrześciańska Europa z lancą i krzyżem, Mahomed z krzywą szablą i półksiężycem, a ci panowie z dziennikiem i księgą. Nam się jednak zdaje, że oni swoją epokę za nadto wyprzedzili. Na szczęście, Anglicy nie myślą jeszcze porzucać zakładów, na których we wszystkich częściach ziemi powiewała ich flaga, chociażby im nawet wykazano najwidoczniéj, że posiadanie tych krajów żadnego zysku nie przynosi. Myśl, że się jest jednem z tych plemion, które swą polityką, orężem, przemysłem, wzniosły wielkie państwo, ożywia duch ludu do nowych usiłowań. Ani Rzymianie, ani Arabowie, ani Hiszpanie, ani Francuzi, w najświetniejszych epokach ich historyi, nie mogli wystawić państwa, które co do rozległości i wagi równałoby się temu, w którém Anglia dziś swą władzę wywiera. Połowy stałych lądów północnéj Ameryki, Australii, Nowéj Zelandyi, angielskich Indyi wschodnich, Ceylon, jéj rozkazów słuchają. Władza jéj rozciąga się nad Archipelagiem wschodnio-indyjskim i handlem z Chinami. Południowa Afryka, Gibraltar, Malta, do niéj należą. Pod palącém niebem Indyi wschodnich, albo wśród mgły w Newfoundland jéj flaga jest znakiem władzy najwyższéj. Chociażby nawet dowiedziono, że zadowolenie dumy jest kosztownym zbytkiem; jeszcze wiele czasu potrzeba, by ekonomiści narodowi na ludzie wymogli, by choć piędź ziemi ustąpił, na któréj dziś prawnie swą władzę wywiera. Próżno walczą przeciw temu popędowi. Musimy nasze kolonie pomimo wszystkich kosztów zachować. Jedna kwestya warta jest szczególniejszego rozbioru, a tą jest, by jak najlepiéj te kolonie administrować.«

Według doniesień z Manchester, mówiono o pięciu ważnych grożących tam bankructwach: summa ogólna passywów wynosić ma 600,000 do 900,000 funt. szt. Oprócz zwyczajnych interessów, prowadziły te domy jeszcze spekulacye na akcye kolei żelaznych.

Z Poznania, 20. Września. — Dnia 13. b. m. w dobrach swych w Działyniu pod Gnieznem zakończył życie Eustachi Wołłowicz, dowódca 6. pułku ułanów (dzieci warszawskich) w kampanii r. 1831. Za mało mieliśmy sposobności wywiedzenia się o szczegółach z czynnego jego życia i musimy na tem zaprzestać, co nam udzielił jeden z towarzyszów broni zmarłego. Urodził on się w Litwie, wstąpił do wojska licząc lat około 20., zaraz przy tworzeniu się armii księstwa warszawskiego w końcu r. 1806. Miał udział w główniejszych bitwach podówczas zaszłych w Prusach jako podporucznik; kampanią przeciw Austryakom r. 1809. odbył w stopniu porucznika, kampanią przeciw Rossyi r. 1813/14 w stopniu kapitana. W r. 1815 postąpił na majora i nareszcie podpułkownika. Od r. 1817 aż do końca r. 1830 jako wysoce szanowany obywatel mieszkał w księstwie poznańskiém, dopókąd głos bratni niepowołał go na czoło nowego pułku. Prosty rzut oka na jego postępowanie z jednego stopnia na drugi, dopiero po odbytéj jednéj kampanii za drugą, pokazuje wyraźnie, że należał do ludzi, którzy niewpływem i zabiegami ale pracą i zasługą jedynie sobie prawo kierowania drugimi, przychodzili do zwierzchnictwa. Wołłowicz duszą i ciałem żołnierz, przejęty uczuciem, które wymaga najwyższego poświęcenia, od młodości niebył przywykły baczyć troskliwie na dobro własne, ale dozнawał za to szacunku i miłości tych, co w bliższych z nim zostawali stosunkach; głos zas powszechnego żalu, który mu towarzyszył do grobu, jest najwymowniejszém poświadczeniem straty, jaka naród spotkała ze śmiercią jego.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 24. Września 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	15	7	2	28	11
Zyta . dt.	1	18	11	1	23	4
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	18	11
Owsa . dt.	—	24	5	1	—	—
Tatarki dt	1	5	7	1	14	5
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	20	—
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	2	5	—	2	10	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 26. Września 1847. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 17. do 23. Września. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	2	1	6	2	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Amman.	X. Man. Amman.	4	1	5	7	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	4	3	3	1	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	2	1	3	4	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	X. Praeb. Grandke.	Pr. Fromholz.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Świtalski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Superintend. Fischer.	Kand. Abicht.	3	3	4	3	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	1	—	1	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	1	3	1	—
Ogółem . . .			17	11	24	19	3